

# Odrobina lokalnej dumy. Kogo warto czytać

Maciej Wijałkowski  
m.wijalowski@kurierlubelski.pl



## Literatura

Lublin to miasto magiczne. Wstępem tak wyświechtanym można zacząć tekst o dowolnej dziedzinie sztuki. Ten będzie o piszących, którzy rzadko pojawiają się na kolorowych ściankach.

**N**ie wiem, czy to dobrze, chyba jednak nie. Pisze się przecież po to, by ktoś to przeczytał.

Lublin zawsze prowokował do pisania. Próba syntezy literackiej historii miasta, czy choćby tylko szkicu w tej sprawie, to praca ponad siły jednego człowieka. Singer, Czechowicz, Konopnicka, Stachura, każdy na swój sposób wielki i największy, i każdy



Singer, Czechowicz, Konopnicka... Lublin od zawsze inspirował pisarzy.

według siebie wpleciony w to miasto.

O kim najpierw, kogo pominąć, kto pierwszy się obrazi za siebie, a kto za innych?

To nieistotne. Dziś będzie parę słów przypomnienia o paru piszących teraz. Cytaty o „pisanu do szuflady”, czy „przepisywaniu ze splakanej poduszki”, używane są przez ważne przez tych, którym właśnie coś wyddano i trzeba to usprawiedliwić. Nie trzeba. Trzeba to wydawać i Lublin to rozumie. Skrzynki lubelskich wydawnictw: Testu, Norbertinum, Fabryki Słów, zarzucane są próbkami twórczości, ale trzeba rozumieć, że wydawnictwo też musi z czegoś żyć i chętniej wyda chodliwy „import”, niż lokalnego debiutanta. To nie jest tu reguła, na szczęście. Reguła za to jest, że jeśli nazwisko wydanego autora niewiele nam mówi, to po czytaniu już będzie mówiło. Zaczęłam od wydawnictw, a powinienem być od instytu-

cji. „Akcent” i Brama Grodzka Teatr NN, w tej właśnie kolejności, na zawsze już chyba zostaną zwiadowcami na polu bitwy o wawrzyny. W „Akcentie” szuka się nowości i polyka kolejne dzieła już tam poznanych, NN zaczął później, ale marka twórcy marek też już jest. Kogo zatem czytać, by pozostać w lubelskim kręgu? Młodych, bo widzą nowy świat, przed którym starsi uciekają, ale też starszych, bo ci więcej wiedzą o życiu i więcej mogą opisać. Tych i tych.

## Grzegorz Filipa

na przykład. Życiorys ma bardzo lubelski („Zamoj”, politechnika) i klasycznie literacki: zakręcony jazzem, podbierający matce książki Updike’a, a ojcu - Lema. Potem już publikacje w „Akcentie”, „Odrze” i „Kresach”, które współtworzył. Powieści przyszły już prawie ostatnio - „Studnia” (2013), „Miłość pod koniec świata” i „Pomiędzy” (2016). Zwłaszcza ta ostatnia da do my-

Kurier Lubelski  
Piątek-niedziela, 25-27.01.2019

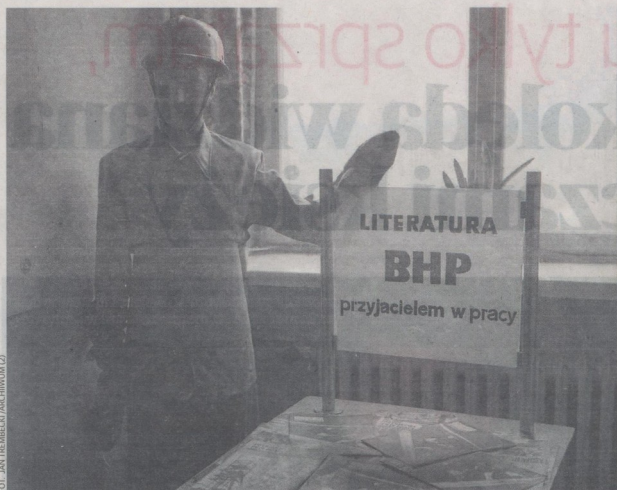
magazyn

21

ślenia tym, którzy nie wiedzą, jak zagospodarować swoje życie.

**Trzeba czytać książki** małżeństwa Goworskich. Jeśli Andrzej Goworski jest polonistą i pasjonatem historii medycyny, a jego żona Marta - kulturoznawczynią i córką Władysława Panasza, to w towarzystwie takiej mieszanki umysłów czas musi płynąć niezauważalnie. Piszą nieprawdopodobnie o „czerwonej” historii, która, niestety, okazała się być całkiem prawdopodobna. „Naukowcy spod czerwonej gwiazdy”, „Grażdanin N.N.”, „Naznaczeni przez rewolucję bolszewików”, już same tytuły budzą dreszcz, znajomość tematu i język narracji to jak ciagle zamawianie deseru, który okazuje się tym, czego chcieliśmy.

**Adam Goczek** jest nie tylko filozofem, po UMCS, ale także scenarzystą po warszawskiej filmówce, co w konglomeracie sugeruje talent do wymyślania i opowiadania. Pisał odcinki „Ojca Mateusza”, „Pierwszej miłości”, czy „Samego życia”, ale to jego zawód, zimny bufet przed obiadem. W 2014 roku zaczął powieścią kryminalną „Koniec gry”, a potem przyszła „Zamiec”. „Piękna i mądra opowieść o poszukiwaniu miejsca na ziemi, o odkrywaniu sensu życia i własnej tożsamości Gorco polecami!” - chwalił swego czasu



Artur Żmijewski, jeśli wierzyć aktorom. Wierzyć. I czytać. To proza, teraz poezja.

**Podobno każdy porządny człowiek kiedyś pisze wiersze** Może i tak, ale nie wszystkie da się czytać. Trzeba jednak próbować, jak to uczyniono w Teatrze NN i dzięki temu tomik Jacka Podsiadły „Przez sen” otarł się w 2014 o „Nike”, ustępując tylko

„Księgom Jakubowym” Olgi Tokarczuk.

Anna Maria Goławska, urodzona w Parczewie, wychowana w Radzynie, a mieszkająca w Lublinie polonistka po UMCS, twierdzi, że nie jest mocno z Lublinem związana, bo nie czuje się związana z żadnym miejscem. Jej to zdanie, ale od lat współpracuje z „Akcentem”, tu czasem mieszka i wydaje, i tu czasem do-

staje nagrody i wyróżnienia. A pisze przednio, nie tylko wiersze, lecz i książki o ukochanej Italii.

Wiersze Joanny Pąg ze Świdnika to czyste człowieczeństwo. Tego się nie czyta, to się spija z kolejnych kart. Urodzona z dziecięcym porażeniem mózgowym, pisząca prawą stopą, w międzyczasie skończyła szkoły i pedagogikę na KUL. To trochę wstyd, jeśli się nie zna jej

wierszy. Nie dlatego, że nie jest w pełni sprawna. Dlatego, że jej wiersze są tak dobre i tak bliskie.

...  
*Obok mnie pachnie życie  
kwiatem miłości,  
a ja dostaję czasami tylko  
jego płatki,  
które potem rozwiewa wiatr.*

Warto czytać wiersze Wojciecha Sołtysa, rocznik 1980, urodzonego we Włodawie, ale mocno związanego z Lublinem. Zastryk dosercowy zawsze kojarzy się źle, tragicznie, ale tak odbiera się przeważnie poezję. Jego poezja to zastryk dożylny, w cały organizm, od razu, na ostro. To kreślenie pojęciami obrazu chwili, wtlóconej w ramy człowieka. Sołtys nie dyskutuje z rzeczywistością, nie próbuje jej rozbić. On jej się odszczekuje ciężkim słowem, broni się przed nią, ale jednak:

...  
*Trzy beznadziejne wiersze  
i prośba.*

*Zasnij już. Nic tu po tobie  
i coś.*

*Sprzątam ślady po sobie  
i własnych  
odruinach popiołu, miłość, za-  
rost.*

*Gwiazda półmroku, lampka  
zapalona w kącie.  
Rzut ciałem w boisko miesz-  
kania. Aut. Ktoś ucieka  
w trybunach miasta. To ja  
albo wieczne chłuba.*

*Prześpij się trochę a opowieści  
ci bajkę o tym co po tobie zostało.  
Tylko nie wierz mi że stracisz  
znaczenie.*

*O to nam przecież chodzi.  
(Akcent, 4/2018)*

Kogoś pominąłem? Wszystkich pozostałych. Był Świątlicki i uciekł do Krakowa, jest Wroński i niech zostanie i pisze dalej, niekoniecznie nawet o Żyde Maciejewskim. Jest Zadura, Maszajca, Kulik. A Jan Kondrak, Marek Andrzejewski, Basia Stępniań-Wilk, nieodżałowany Marcin Różycki, to nie do czytania? Do chlonicia raczej, a z muzyką smakujecie bosko.

Lublin literacki to potęga. Nie ma w tym krzty przesady, no, może odrobina lokalnej dumy. Gdzie ich wszystkich czytać? Gdzie się na śmietnik całkiem świeżą porcję siebie, z bardzo długim okresem przydatności do spożycia. ©©

Przy okazji tego artykułu prezentujemy Wam odnalezione w naszych archiwach zdjęcia fotoreportera „Kuriera”, Jana Trembeckiego.